

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina Śląska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę 1 u agentów 1 markę 00 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

28-go marca: Eustazego.

Wschód słońca:

godz. 5 minut 45

Zachód słońca:

godz. 6 min 26

Jmionia słowiańskie:

29-go marca: Krzesław.

Szanownym prenumeratom naszym przypominamy, że czas odnowić przedpłatę na drugi kwartał.

Rozprawy parlamentarne o sprawach polskich w armii niemieckiej.

W parlamencie niemieckim toczą się od kilku dni obrady nad etatem wojskowym, i to dosyć spokojnie i przy słabym udziale posłów, a ożywiły się dopiero z wystąpieniem posła polskiego hr. Mielżyńskiego, który zwykle przy etacie tym wytacza skargi polskie na wciskający się już także do armii system antypolski. I tym razem przykre musiał wysłuchać wywody Polaka pan minister wojny, który wyróżnia się swoją szczerością dość znacznie od swoich kolegów ministeryalnych i zwykle spokojnie słuchał skarg i żalów polskich i zapewniał, że przedstawione przez hr. Mielżyńskiego wypadki zachodzić nie powinny, i że postara się, aby nie powtarzały się więcej. Na środowym posiedzeniu atoli p. minister zajął już nieco inne stanowisko.

Poseł hr. Mielżyński oświadczył na wstępie, że będzie mówił spokojnie, rzeczowo. Zrazu pan minister z zadowoleniem słuchał spokojnie posła naszego propozycy, jak zaradzić istniejącemu złu, jak podnieść poziom umysłowy i moralny podoficerów itd. Nie długo atoli trwało to zadowolenie p. Einema, wnet oblicze jego spochmurniało, gdy poseł nasz przeszedł do omawiania poszczególnych nadużyć.

Poseł mówił spokojnie, nie unosił się, ale mówił ostro, bezwzględnie krytykując istniejące praktyki.

Na każdym kroku mówi się przed polskimi władzami w wojsku z największym lekceważeniem i pogardą o ich języku i tradycy. Znam nawet wypadki, w których zakazano żołnierzom pisywać listy po polsku i polskie listy odbierać, ba, nawet pieniądze nie wolno im przyjmować, jeżeli na odcinku przekazu dopisano kilka słów po polsku! Przytoczywszy kilka wypadków z tej materii, zabrał się hr. Mielżyński do omawiania bojkotu kupiectwa polskiego ze strony władz wojskowych, przede wszystkim wymieniając wypadki zakazów bywania w lokalach polskich. Czasami nawet zachodzą takie fakty, że odnosi się wrażenie, iż władze wojskowe napędzają do pewnych lokalów niemieckich. Oto w Chełmie np. jest właścicielem pewnego lokalu pan bardzo blisko spokrewniony z jednym z wyższych oficerów tamtejszego garnizonu, i do tego lokalu niejako napędza się żołnierzy; tego nie twierdzą, zaznacza poseł, ale takie ogólne wrażenie odnosi się w Chełmie.

W udreżeniach niekiedy do bardzo ciekawych dochodzi się wypadków. Ot, np. w Poznaniu siedzi w teatrze jednoroczny Polak, służący przy trenach. Naraz dochodzi do niego policyjant, żąda podania nazwiska, notuje, a za 3 dni w pulku ogłasza oficer, że do polskiego teatru nie wolno uczęszczać, — do teatru, który, gdyby w nim dawano jakieś sztuki z punktu widzenia państwowości pruskiej, w ośmiu dniach byłby zamknięty. Wylicza nasz poseł jeden wypadek

za drugim, wreszcie przychodzi do kwestii należenia oficerów czynnych do towarzystw politycznych. Urzędnikom intendatury nie pozwala się organizować w towarzystwa zawodowe, natomiast czynni oficerowie biorą gremialnie udział w zjazdach wyraźnie politycznych, jak obchód jubileuszowy HKT. i kto wie, czy nie należą nawet do bractwa trzech liter. Jakże ma poważać żołnierz swego przełożonego oficera, jeżeli mu się na każdym kroku z powodu jego narodowości czyni wstręt i najświętsze uczucia jego rani? M. Panowie, jakkolwiek poważamy przeciwnika, uczciwą bronią z nami walczącego, to dla rycerzy trzech liter mamy tylko pogardę i odrazę przed nimi, a uczucie to dzieli cały nasz lud. Boć wiemy, że nie z wzniosłych pobudek ci panowie nas zwalczają, ale przedewszystkiem z samolubstwa i chciwości.

Kładę władzom wojskowym na serce, aby armię przynajmniej wyłączyli z tej walki. Jeżeli cenicie armię, to nie kalajcie broni i munduru taką walką; walczcie uczciwie. Zważcie, że macie przeciwnika uczciwego przed sobą, który z konieczności, ale dzielnie za waszą sprawę walczył, więc traktujcie go też uczciwie. Zważcie, że nie wolno się pogardliwie obchodzić z przeciwnikiem, taką świetną posiadającym historię wojskową, jak rzadko który może się poszczycić naród. Przypominajcie sobie, że to polskie właśnie rycerstwo przez kilka wieków i was i Europę broniło przed nawałą pogańską.

Niezwykle ostrą mowę hr. Mielżyńskiego, (którą podamy w całości według zapisków stenograficznych) przerywała lewica kilkanaście razy okrzykami przytakującymi. Pan minister był niezadowolony, bo nawet z ust socjalistycznych mówców nie słyszał tak cierpkiej krytyki. To też innym niż zwykle, tonem zirytowanym odpowiedział na miejscu naszemu posłowi. Jak zawsze, nie chciał dać wiary, aby przytoczone przez hr. Mielżyńskiego wypadki naprawdę miały miejsce i wziął w obronę hakatystów. Wprawdzie oświadczył, że nie należy do bractwa trzech liter, ale przecież hr. Mielżyński nie może w czambuł potępiać hakatystów, bo i wśród nich są ludzie prawego charakteru. Co do bojkotu — to nie dziwimy się: Polacy bojkotują Niemców, więc Niemcy mają prawo i obowiązek bronić się przeciwko temu.

W tem miejscu pan Einem dał chlubne świadectwo naszemu społeczeństwu, oświadczył, że wyżej stoi charakterem niż społeczeństwo niemieckie, dla tego to taka trudna jest z nami Polakami walka. Zdaje się, jakoby panowie ministrowie się uwzięli prawie nam zasłużone pod tym względem komplementa — co im jednak nie przeszkadza zwalczać nas bezwzględnie.

Na tem zakończyła się w środę polska debata, lecz w czwartek nastąpił dalszy jej ciąg, gdyż poseł hr. Mielżyński zabrał ponownie głos, aby odpowiedzieć ministrowi na jego wywody z dnia poprzedniego.

Mówca polski oświadcza, że co powiedział o bojkocie hakatystów, z tego nie cofa ani słowa. Dla ludzi, których cała dążność skierowaną jest ku temu, aby odebrać Polakom ich słuszne prawa za pomocą niesprawiedliwych środków, można mieć tylko wzgardę.

Wicemarszałek hr. Stolberg przerywając, wyraża przypuszczenie, że mówca nie ma na myśli żadnego z członków »ostmarkenvereinu«, którzy są może zarazem posłami do parlamentu.

Hr. Mielżyński oświadcza na to, że uważa z góry za wykluczone, aby poseł do parlamentu mógł być także członkiem »ostmarkenvereinu«. Minister wydział, że znana ogólnie jest rzecza, iż Polacy rozpoczęli walkę. Znaną rzeczą może to być chyba tylko dla ministra i kanclerza, który przychodzi do parlamentu tylko na to, aby dowcipkować. Gdyby tak nad sprawą tą miano głosować w parlamencie, to zapewne pokazałoby się, iż większość myśli o tem tak, jak poseł Spahn (centrowiec), który niedawno temu w poważnym tonie oświadczył, że walkę narodowościową rozpoczął rząd, a nie Polacy.

Minister wojny Einem uważał za stosowne jeszcze raz przemówić wobec powyższych wywodów posła polskiego, mianowicie zaraz na wstępie stawał w obronie kanclerza Bülowa, protestując przeciwko twierdzeniu, jakoby kanclerz przychodził do parlamentu tylko na to, aby dowcipkować. Kanclerz ma co innego do czynienia, gdyż spełniać musi wysokie i ogromne zadania. (Brawo u rządowców, śmiech na lewicy.)

Jeżeli Polacy twierdzą, że bojkot rządowy jest gorszym jeszcze od bojkotu prywatnego, wówczas odpowiadam im: Bojkot z waszej strony (zwracając się do posłów polskich) jest zupełnie oficjalnie polskim, gdyż wasi ludzie są na słowo posłuszni swym przywódcom. To jest to samo, jak gdyby bojkot przeciwko Polakom prowadzony był ze strony rządu, co zresztą nie dzieje się z taką zaciętością. Zaprzeczal też minister, jakoby był powiedział, iż znana jest ogólnie rzecza, że bojkot rozpoczęli Polacy, lecz oświadczył tylko, iż bojkot ten obecnie istnieje, i bynajmniej nie wchodził w to, kto go rozpoczął, a tylko poseł Mielżyński go nie zrozumiał.

Pod koniec czwartkowego posiedzenia omawiano jeszcze różne drobne sprawy wojskowe, poczem dalsze obrady odroczone do piątku.

Język polski w szkołach Królestwa Polskiego.

Czwartkowa depesza krakowskiej »Nowej Reformy« z Warszawy o uchwale komitetu ministrów rosyjskich w sprawie języka polskiego, jako wykładowego w szkołach Królestwa Polskiego, sprawdziła się w zupełności. Wiadomość tę umieściliśmy — naturalnie za specjalnym pozwoleniem cenzury — obecnie także polskie dzienniki warszawskie. Nadto »Kurjer Warszawski« w osobnym arty-

kule p. t. »Język polski w szkołach« zamieścił datowaną z 22 bm. z Petersburga następującą depeszę:

»Now. Wremia« donosi: »Wczoraj po posiedzeniu komitetu ministrów, minister oświaty, generał-lejtnant Głazow, prosił osobną naradę ministrów o wypowiedzenie zdania co do możliwości wprowadzenia w Królestwie Polskiem nauczania w języku polskim.

»Znaczna większość członków narady, z sekretarzem stanu Wittem na czele, uznała, że istniejący od lat trzydziestu, a wprowadzony w celach politycznych system wykładów w języku rosyjskim, nie odpowiedział przeznaczeniu swemu, ale powoduje rozdział pomiędzy ludnością polską a rosyjską, który tak ciężko odbija się na ogólnym położeniu politycznym w Królestwie.

»Zwłaszcza w ostatnich czasach szkoła rosyjska nie cieszyła się powagą i zaufaniem ludności szczególnie dlatego, że wykład języka polskiego odbywa się po rosyjsku, a mowa polska wypierana jest ze szkoły.

»Różnice atmosfery szkoły rosyjskiej i rodziny polskiej nie mogą nie pozostać w duszy dziecka szeregu poważnych wątpliwości, bynajmniej nie przychylających się na korzyść sprawy rosyjskiej, zwłaszcza, kiedy tradycja rodziny staje w sprzeczności z tem, czego dziecko musi się uczyć z podreżników rosyjskich, dalekich od doskonałości. W interesie ustalenia większego zaufania pomiędzy narodem rosyjskim a polskim, zdaniem specjalnej narady, byłoby nader pożądane, dopuścić wykład przedmiotów w szkole po polsku, zamieścić język polski w liczbie głównych przedmiotów i wogóle rozszerzyć pod względem politycznym swobodę wykładu w szkołach polskich.

»Na zasadzie wypowiedzianych na naradzie specjalnej opinii, ministryum oświaty sporządzi projekt wprowadzenia wykładu w szkołach polskich w języku ojczystym. — Projekt ten w ostatecznej formie będzie rozważony na specjalnej naradzie ministrów, która tymczasem złożyła oświadczenie zasadnicze.

Łatwo sobie wyobrazić, — pisze »Nowa Reforma« — co za olbrzymie wrażenie wywołać musiały w Warszawie czwartkowe wieczorne dzienniki, zwiastujące tak sensacyjną wiadomością. Już to samo, że pozwolono dziennikom, pod osobnym tytułem, zamieścić prywatną depeszę, powołującą się na nieurzędowe sprawozdanie »Now. Wrem.« — jest w miejscowych stosunkach zjawiskiem niebywałym, — a cóż dopiero sama opinia »narady ministrów«. Nowe nadzieje wstrząsnęły umysłami polskimi, wszystkie serca uderzyły silniej, skołotana tyłu przejściami, zdenerwowana strajkiem szkolnym, doczekała się przecież Warszawa jaśniejszej chwili; przez opone czarnych chmur przedarł się promień lepszego jutra.

Wyteżone, niezwykle solidarne usiłowania wszystkich patriotycznie myślących sfer społecznych, wytrwała akcja młodych i starych — ofiarność i meška

odwaga, nie pozostały przecież bez poważnego sukcesu.

Jak to »jutro szkolne« w rzeczywistości się kształtuje, niepodobna dzisiaj wyrokować. Najpierw idzie tutaj, tylko o szkoły średnie w guberniach Królestwa Polskiego. Niema więc na razie wiadomości o szkołach ludowych i o uniwersytecie. Nadto i w szkołach średnich zgodziła się narada ministrów jedynie »w zasadzie« na wykładowy język polski, co nie przesądza jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy. Nadto rzecz pójdzie jeszcze do biura ministerstwa oświaty, a stamtąd znowu na specjalną naradę ministrów i dopiero wtedy nowe przepisy wprowadzone będą w życie.

W tej chwili więc »polskiej szkoły« w Królestwie jeszcze nie mamy, — ale i to, co mamy faktycznie: owa opinia rady ministrów, stwierdzająca kompletne bankructwo szkoły rosyjskiej, posiada dla nas wartość niepospolitą.

Nie przeceniając tedy na razie uchwał rady ministrów, ale i nie unosząc się pesymizmem, życzymy Królestwu z całego serca, aby jego stosunki szkolne ułożyły się czempredziej tak, jak tego pragnie cała Polska.

Tak więc barbarzyńska Rosja powoli zaczyna się przyznawać do bankructwa swej antypolskiej polityki — a kulturalne Prusy?...

Polska.

Zabór pruski.

„W interesie służby“.

»Diennik Poznański« pisze: »Przesiedleni znowu zostali na zachód Niemiec następujący Polacy urzędnicy poczty poznańskiej: Głowacki, Ceglarski i Kempa II. Powodem przesiedlenia było, że w domu z dziećmi rozmawiali po polsku, a nadto, że dwóch z nich przypatrywało się pochodowi pogrzebowemu ś. p. pośła J. Głębockiego (?)«.

Trudno uwierzyć, aby karać miano urzędników za to, że z rodzinami mówią ojczystym językiem lub że przyglądali się pogrzebowi Polaka! Władza pocztowa nazywa to przesiedleniem w »interesie służby«.

† Ś. p. Jan Czorba.

W środę rano zmarł nagle ś. p. Jan Czorba, właściciel Krajewic w powiecie gostyńskim, mąż głębokiej wiary i wielkich cnót obywatelskich, w 61 roku życia. Zmarły urodził się na Podolu ze znakomitej i szeroko z wybitnymi domami arystokratycznymi spokrewnionej rodziny. Młodość swą spędził

Walerya Szalay.

Za kraj i braci.

(Opowiadanie historyczne.)

6) (Ciąg dalszy.)
— To pytaj, rad ci odpowiem!
— Nie ciekawym!
— Szkoda — byłbym ci rzekł co byś chciał jedno, bo swego miana wstydzić się nie potrzebuję!
Staszek zerwał się błady, z błyskawicami w oczach.
— Coś rzekł?! — krzyknął.
— Prawdę! — odrzucił zuchwale Mszczuj. — Ten jeno miano swe ukrywa, komu ono srom i hańbę przynosi!
— Milcz! — wybuchnął Staszek.
— Ty sam milcz, przybłodo! — krzyknął Mszczuj odrzyskując go brutalnie.
Staszek nieprzytomny prawie z gniewu rzucił się nań — zawrzała walka zaciekle: Mszczuj był większy, natomiast Staszek przewyższał go siłą i zręcznością i niebawem pokonał go, chwilę jeno szamotali się tak, zapomniawszy o wszystkim...
— Co to jest?!... — rozległ się nagłe głoś grzmiący.

Chłopcy oprzytomnieli i zerwali się na równe nogi: przed nimi stał Wojsław z brwią gniewnie ściągającą.

— Co to jest?! — powtórzył grzmiący...

Mszczuj pierwszy odzyskał swobodę i do wodza podbiegł.

— Wasza miłość. — zawołał ze skargą w głosie. — On to powalił mnie i bić zaczął... Mocniejszy jest... mu-

w Warszawie, a potem na studiach we Francji, ząd wrócił po r. 1871 i posłużył w hrabiankę Różę Żółtowską, osiadł w Krajewicach.

Wykształcony wszechstronnie, przejęty na wskroś duchem religijnym, stał się w krótkim czasie wzorem cnoty, pracy obywatelskiej i chrześcijańskiego miłosierdzia. Za jego staraniem powstała Sodalicya Maryańska, której był pierwszym prefektem. Przybył do Poznania na rekolekcje Sodalicyi, wieczorem we wtorek przystąpił do Sakramentu pokuty i miał w środę rano przystąpić razem z innymi członkami Sodalicyi do Stołu Pańskiego, kiedy nagle paraliż sercowy przeciął nić tego szlachetnego żywota.

Cześć jego pamięci, wieczny spokój jego duszy!

Zabór austriacki.

† Ś. p. Marya Wysłouchowa.

W Lwowie zmarła Marya Wysłouchowa, znana poetka ludowa, żona redaktora »Kuryera Lwowskiego«. Przybywszy w r. 1866 z Litwy, z tradycją pracy i prześladowań, z gorącym ukochaniem ludu, na tej tradycji oparła całą swą pracę. Z pod pióra jej wychodziły książeczki dla ludu, o Kościuszcze, o majowej konstytucji, o Kornelu Ujejskim, o styczniowym powstaniu i wiele innych. Przez długi czas była współredaktorką »Przyjaciela ludu« i »Tygodnia«, w ostatnich latach redagowała pismo dla kobiet wiejskich »Zorza«. W ruchu kobiecym odegrała wybitną rolę, jako śmiała inicjatorka ruchu postępowego. Pogrzeb ś. p. Wysłouchowej odbył się w środę na cmentarzu Łyczakowskim.

Wiadomości ze świata.

Następca Hammersteina.

Ministrem spraw wewnętrznych mianowany został w miejsce zmarłego ministra Hammersteina dotychczasowy naczelny prezes prowincji brandenburskiej dr. Toobald Bethmann-Holweg, którego już dawno wymieniano jako następcę Hammersteina.

Nowy minister urodził 29 listopada 1856 r. w Hohenfinow w powiecie Oberbarnim i awansował bardzo szybko. Razem z cesarzem niemieckim należał do stowarzyszenia akademickiego »Borussia«. Bethmann został najpierw landratem swego rodzinnego powiatu, następnie prezydentem rejencyjnym w Bydgoszczy i w r. 1890 naczelnym prezesem w Poczdamie. W r. 1890

siałem się bronić, bo by mię na nie zatłukł!...

Wojsław spojrzał ostro na Staszka.
— Przybyszem tu jesteś nowym, nie wstyd — że ci od razu bójkę i swary wszczytnąć! — rzekł z gniewem. — Głowa ci na karku nie miła? Co?!...

Staszek milczał chmurny, z oczyma w ziemię utkwionymi, niewiadomo: zawstydzony czy też zacięty w gniewie, a Wojsław daremnie oczekiwał słowa obrony lub usprawiedliwienia.

— Bacz, coć ojciec Czesław zalecał! — rzekł surowo. — Także to jego rady spełniasz?... Dla niego tylko daruję ci dzisiaj życie, bo winienbyś gardłem odpowiedzieć za nieposłuch!

Tu do pacholków się zwrócił.

— Do ciemnicy go! — rzekł wskazując na Staszka. — Na chleb i wodę, by ochłodził trochę!

Pachołcy chwycili chłopca, który nie stawał oporu, a wtem Strzeżoń poskończył do Wojsława.

— Wasza miłość!... — krzyknął oburzony. — Toć ten chłopak niewinnym jest! Mszczuj pierwszy zwadę wszczął, Staszek odpowiadał jeno!...

Mszczuj zbłądł — niewiedział on że Strzeżoń był świadkiem ich sporu; — Wojsław natomiast spojrzał zdumiony.

— Jakże to? — spytał — Mszczuj winien?

— A pewno! — odpisał z gniewem stary łucznik — Mszczuj już od chwili dojadł mu i dojadł — chłopak hamował się długo, wreszcie Mszczuj pierwszy popchnął go i wtedy zawiązała się bójką!

Wojsław do Staszka się zwrócił.

— Czemużś odrzucać nie powiedział żeś niewinny? — spytał.

posłował on do parlamentu jako członek stronnictwa konserwatywnego, ale mandat jego unieważniono.

Niemieckie pisma wolnomyślne zaznaczają, iż rodzina nowego ministra jest pochodzenia żydowskiego, a uszlachconą została dopiero w roku 1840. Simon Moritz Bethmann był właścicielem sławnego banku w Frankfurcie n. M. już w r. 1826.

Zgromadzenie rosyjskich marszałków szlachty.

W Moskwie zbiera się zgromadzenie marszałków szlachty. Ma ono radzić nad dwiema w szczególności sprawami: nad sprawą rychłego zakończenia wojny i nad poruszeniem wszelkich możliwych sposobów, celem nakłonienia rządu do bezzwłocznego przeprowadzenia reform wewnętrznych. Marszałkowie szlachty zamierzają w danym razie udać się z prośbą wprost do cara.

Gorkiemu nie wolno wyjeżdżać.

Dyrektor »Schauspielhausu« w Monachium wystawiając poraz pierwszy sztukę Maksyma Gorkiego »Na dni« zwrócił się do jej autora z prośbą, ażeby przybył na premierę. Wczoraj podczas przedstawienia nadeszła depesza, w której Gorkij donosi, że rząd rosyjski nie pozwala mu wyjeżdżać z Rosyi.

Oszustwa włoskiego ministra.

Ukończyło się śledztwo przedwstępne w sprawie b. ministra oświaty i sztuk pięknych, Nasego, wykrywając mnóstwo nadużyć i oszustw. Pan minister otaczał się tylko swojemi kreatorami, które nie mogły mu przeszkodzić w rozmaitych »operacjach« finansowych. Jednego ze swych urzędników, Baglieri, oddał dla tego tylko, że ten nie chciał wciągnąć do rachunków państwowych wydatku na ekwipaże syna ministra. — Nasi umiał wyzyskać przeznaczone mu »dyety« i kosztą podróży, zarobił na nich co najmniej 60000 lirów. Podczas odwiedzin cesarza niemieckiego w Montecassino pan minister był gościem pośła Bisbechi i jak stwierdzono, jedynym jego wydatkiem były napiwki w ogólnej sumie 16 lirów, mimo to policzył sobie 1865 na kosztą reprezentacji. Za fotografowanie p. Nasi i jego rodziny rząd musiał zapłacić 1469 lirów. Swoich protegowanych — pomocników w oszustwach — przedstawiał jako nauczycieli, lub nauczycielki elementarne, które zasłużyły na gratyfikacye. Z tego źródła otrzymywali zasiłki od 100 do 400 lirów niezaplaceni dostawcy ministra, jego cyrułik, oraz damy wesolego życia. Pan minister będąc namiętnym zbieraczem książek, kazał oprawiać swe książki

Chłopak rumieńcem się oblał.

— Jakże... — odpisał z wahaniem — miałem towarzysza oskarżać?!...

Młodzię wybuchnęła gwarem pełnym uznania — szlachetny postęp chłopaka zjednał mu wszystkie serca.

— Zuch! — wołano.

— Dzielne chłopię.

— Rycerska krew.

Ten i ów spojrzał życzliwie na Staszka, a już najwięcej radował się się Wittek, Wojsława syn; zdawna on już polubił nieznanego młodzieniaszka, co taki samotny i chmurny był zawsze, teraz też tem serdeczniejszym stał się dla niego — Mszczuj natomiast, ukarany surowo, tem większą nienawiścią zapałał do przybysza i zemstą poprzyściął mu w duchu.

Uplęnęło mi kilka, bez zmiany, aż pewnego poranku gromadka ludzi stanęła przed bramami gródka, błagając, by ich wpuszczono. Byli to zbierawcy z okolicznych osad, którzy nie zdolawszy ukryć się już w lasach, w murach Głogowa szukali ratunku. Wypuszczano ich natychmiast, a oni straszne rzeczy rozpowiadać poczęli o okrucieństwach niemieckich, dodając, że za dzień, dwa najdalej cała ta nawała stanie pod murami warowni i pewno do sztumu ruszy.

— Oni już Bytom oblegać chcieli — mówiono — jeno tam mury potężne i wojska moc, to ulekli się! Tutaj pewno spokojnie nie przejdę!

— A no, dobrze! — zaśmiał się Wojsław — Zanim zgryzą tę warownię, niejeden ząb złamał!

Słowa te, pełne otuchy przyjęto głośniejszym okrzykiem, poczem Głogowianie zajęli się serdecznie przybyłymi, wśród

na koszt państwa, co wyniosło 15.000 lirów; nie dość na tem; okradła biblioteki publiczne, znajdujące się pod jego zawiadywaniem i drogocenne egzemplarze przewoził do swego zamku w Tropani. — Współdziałaczami w tych oszustwach byli jego urzędnicy: Duranti, Rodolico i Lombardo.

Posiedziciele domów i gruntów

powinni wynajęcie pomieszczeń, sprzedaż i t. d. ogłaszać w »Górnoślazaku«, który jest w każdej miejscowości mocno rozpowszechniony.

Za drobne ogłoszenia płaci się naprzód.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Wiadomość podana przed kilku dniami przez »Gońca Wielkopolskiego«, jakoby poseł p. Korfanty już był kupił od p. Marwega »Gwiazdę« w Bytomiu, nie zgadza się z rzeczywistością, gdyż jak się dowiadujemy, odnośne pertraktacje w ostatniej chwili definitywnie się rozbiły.

— Kto zatrudnia dzieci obce poniżej 13 roku życia, ten według nowej ustawy o ochronie dzieci powinien o zatrudnieniu takich dzieci donieść miejscowej policji. Nie wystarcza ta okoliczność, że dziecko ma kartę roboczą, gdyż mimo to ma być zatrudnienie takiego dziecka policji zameldowane. Spamiętać to sobie powinni gospodarze, którzy często takie dzieci szkolne zatrudniają w różnych pracach.

— Agenci z Westfalii agituja ruchliwie, w celu zwerbowania jaknajwięcej robotników do obwodu przemysłowego nad rzeką Rhurą, którym obiecują złote góry. Jak się zdaje, mają też powodzenie, gdyż wśród naszych robotników panuje dużo słusznego niezadowolenia z obecnego losu, który spodziewają się poprawić sobie w Westfalii. W początku kwietnia, jak donoszą gazety niemieckie, ma odjechać pierwszy większy transport do Westfalii. My ze swej strony nie chcemy odmawiać od wyjazdu, atoli radzimy postępować rozważnie. Kto chce koniecznie wyjechać do Westfalii, ten niech przynajmniej naprzód postara się o prawomocny kontrakt, gdyż nieraz już się zdarzało i zdarza się wciąż jeszcze, że sprowadzanym z daleka robotnikom obiecują złote góry, a gdy

których każdy miał krewniaków lub znajomych.

Noc zapadła majowa, ciepła, jasna, jak dzień — w powietrzu cisza była głęboka, przerywał ją tylko od czasu do czasu przeciągły okrzyk straży na wałach. Przez zasłonięte błonami okienka domostw błyszczało światło, i przesuwały się cienie ludzkich postaci.

Cisza była. Księżyc lał strugi jasnego światła na uśpioną ziemię, gwiazdy mrugały cichutko, czasem przemknął bez szelestu gacek, lub sowa — rabuś, a z dalekich łąk wstawały białe opary... Na załomie muru, z czołem wspartem na dłoniach siedział Staszek. Każdy z Głogowian gościł dziś kogoś, każdy z przybyszów dom znalazł życzliwy, kędy przyjęto go serdecznie — Staszek tylko jeden sam był i zapomniany przez wszystkich — nikt nań nie czekał z twarzą jasną, nie zatroszczył się o niego... i na tę myśl goręcy zalewała mu serce...

Hej! Nie tak to bywało w Rogowie! Tam począwszy od Wisława staro, co gwiazdkę byłby zdjął z nieba dla swego wychowanka, każdy starał się jeno, by uciechę jakowąś zrobić chłopcu — a tu? Tu nie krzywdzą go, prawda jest, Wojsław nawet do brym jest dlań, ale serca brak bliźniego... Bywało, w domu Staszek zasiępi się jeno czegoś, wnet matula dojrzy, przyjdzie, po głowie go przegładzi, i pierzcha ból i smutek wszelki pod dotknięciem dłoni ukochanej, dłoni matczynej!...

Głowa chłopca pochylała się nisko i lzy pałace zwisyły mu na rzesach...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przybędą na miejsce spotyka ich straszny zawód.

Z powodu rozruchów w Rosyi i wojny japońskiej przybrało wychodźstwo a właściwiej ucieczka z Rosyi niesłychane rozmiary. Wychodźcze biura statystyczne w Hamburgu i Bremenie stwierdziły urzędowo, że wyjechało z Rosyi przez Mysłowice w styczniu 4000 (1700 w roku poprzednim), w lutym 5500 (1700 w r. z.); przez Racibórz w styczniu 9500 (1810 w r. z.) w lutym 15000 ludzi (3500 w r. z.). Liczba wychodźców z Rosyi w pierwszych dwóch miesiącach bieżącego roku jest więc cztery razy tak wielkie jak w roku ubiegłym. Dyrekcja kolei w Katowicach musiała zażądać pomocy innych dyrekcyj kolejowych, aby móżdż bez opóźnienia przewieźć owe masy wychodźców.

W sprawie masowego wychodźstwa z Rosyi donoszą jeszcze z Torunia, że pruski minister spraw wewnętrznych (zmarły w tych dniach min. Hammerstein) i minister handlu wydali nowe przepisy dotyczące przejazdu wychodźców przez granicę prusko-rosyjską. Wedle tych nowych przepisów jest wstęp do Prus dozwolony tylko wtenczas, jeżeli wychodźcy mają prawidłowy paszport, umowę z jedną z niemieckich spółek okrętowych co do przejazdu okrętem, bilet kolejowy do miasta portowego, z którego nastąpi wyjazd okrętem i wystarczającą gotówkę. Jako wystarczającą gotówkę uważa się dla każdej osoby po 400, dla dzieci niżej 10 lat po 100 marek. Nowe przepisy otrzymują natychmiast moc obowiązującą, a jeżeli będą przez odnośne władze ściśle przestrzegane, to niewątpliwie utrudnią znacznie wychodźstwo przez granicę niemiecką.

Zawodzie. Jak nam donoszą, namawiali agitatorzy socjalistyczny do zaprzestania pracy mularzy na pewnej budowl na Zewodziu, atoli zabiegi ich były daremne. I słusznie zrobili mularze, gdyż widocznie mają jeszcze w pamięci smutne następstwa zeszłorocznego strajku mularskiego, który tylko robotnikom szkodę wyrządził, a prócz tego jeszcze sporą liczbę ludzi zaprowadził na ławę oskarżonych i do więzienia za różne wykryki popełniane podczas strajku. Ale cóż to obchodzi socjalistów! Celem ich i zadaniem jest tylko wciąż mącić, aby w mętnej wodzie ryby łowić.

Brzezinka. Aresztowano tutaj 18 letnią służącą H. pod zarzutem dzieciobójstwa. Porodziła ona przed kilku dniami dziecko, które nagle potem zniknęło i dopiero po długim szukaniu znaleziono je nieżywe w kłóacie. Badanie lekarskie zapewne wyjaśni tę smutną sprawę.

Świętochłowice. Weszły wtorek przyszło na tutejsze probostwo trzech łazęgów z prośbą o wsparcie. Kłótko potem skradziono w tutejszym kościele katolickim skarbonkę, a z zboru protestanckiego zabrano kielich, ciborium i różne inne sprzęty. Podejrzenie padło natychmiast na owych trzech łazęgów, którzy byli na probostwie, i wnet też jeden z nich popadł w ręce policji. Jeszcze tego samego dnia po południu poszedł on na policję z doniesieniem, że go okradziono, lecz tam go zaraz przyaresztowano, gdyż miał przeciętą górną wargę, a znak ten zauważył ks. kapelan Hiller u jednego z łazęgów, a następnie potwierdził też z całą pewnością, że aresztowany był między owymi trzema łazęgami na probostwie. Aresztowanym jest robotnik Irek z Nowych Hajduk.

Bytom. Za kradzież — siły elektrycznej stawał przed tutejszą Izbą karną ślusarz L. z Katowic. Kradzieży tej dopuścił się już raz przed kilku tygodniami w ten sposób, że za pomocą potajemnie stworzonego połączenia z przewodami elektrycznymi na ulicy, korzystał bezprawnie z prądu i siły elektrycznej. Za przewinienie to skazano go wówczas na 100 mk. kary, a obecnie za ponowną taką sprawkę skazano go znów na 100 mk. kary.

Lagiewniki. Straszna śmierć poniósł tutejszy 74-letni gospodarz Zwonek. W czwartek wieczorem około godz. 10 wracał on z Król. Huty, gdzie odebrał 10 tysięcy marek za sprzedany grunt, i będąc już na swem podwórze, potknął się i spadł do gnojnika, gdzie znalazł straszny śmierć. Na drugi dzień rano wydobyto jego trupa.

Niem. Piekary. Dotychczas zaszło tutaj już 7 wypadków, tężca karku,

z których dwa były śmiertelne. — W Szarleju zachorowała między innymi pewna 18 letnia dziewczyna, którą umieszczono w lazarecie. Mieszkańcy tutejsi niestety za mało zwracają uwagi na niebezpieczną tę chorobę, przede wszystkim nie należy posyłać do szkoły dzieci ze wszystkich tych domów, w których są chorzy na tężec karku.

Zabrze. Straszne nieszczęście poniósł w hucie Donnersmarka robotnik Niewolik. Wpadł on do kotła z gotującą smołą, przyczem poniósł tak straszne poparzenia, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Nieszczęśliwego odwieziono do knapszaftowego lazaretu.

Leszczyny w powiecie rybnickim. W tych dniach znaleziono nieżywych w mieszkaniu wycużnika Więkrzyka i jego żonę. Lekarze stwierdzili, że śmierć nastąpiła z powodu otrucia, nie wiadomo atoli jeszcze, czy zachodzi samobójstwo, czy też zbrodnia. Wykryje to zapewne śledztwo sądowe, które już wdrożono.

Racibórz. Przed kilku dniami wyłowiono z Odry trupa 16 letniej szwaczki Maryi Marcol, która jak się zdaje popełniła samobójstwo. Zniknęła ona z domu dnia 23 stycznia, a dzień przedtem oświadczyła jednej z swych przyjaciółek, że odbierze sobie życie, i prosiła ją, aby pożegnała jej opiekunów. Marcolówna przez pewien czas przed zniknięciem cierpiała na melancholię, i choroba ta popchnęła ją też pewnie do samobójstwa.

— Właściciele ogrodów zobowiązani są do oczyszczenia swych drzew owocowych z gąsienic w celu ochrony drzew przed tymi szkodnikami. Tutejszy landrat wzywa więc przelożonych gmin, aby się starali o to, aby czyszczenie drzew owocowych ukończono jeszcze przed 15 kwietnia. Następnie w ciągu mają czyszczenie drzew należy powtórzyć.

— W środę uciekł więzień, którego przywieziono pod dozorem z Żorów do Raciborza, gdzie miano go umieścić w więzieniu sądowym. Więzień tymczasem, korzystając z chwili nieuwagi dozorczy, zbiegł i pomimo, że zawiadomiono zaraz o tem policję i rozpoczęto pościg, nie zdołano go dotąd przychwycić.

Woźniki. Nie mało wrzawy narobiło tutaj zajście, jakie się w tych dniach zdarzyło na granicy rosyjskiej. Pełniący tamże służbę pruski urzędnik cłowy wszedł na centralny pas graniczny, gdy w tem z ukrycia posypały się na niego strzały karabinowe, które dał do niego z drugiej strony rosyjski żołnierz graniczny. Wystraszony urzędnik pruski, któremu 9 kul przeleciało mimo głowy, rzucił się jak długi na ziemię, obserwując ruchy Moskala, a gdy zauważył, że tenże się oddalił, zerwał się na nogi i czempredzej uciekł. Na odgłos strzałów nadbiegli ludzie, którzy zauważyli, jak wachmistrz rosyjski dał kilka kulaków pod żebra niefortunnemu strzelcowi za jego zbytnią gorliwość służbową. Żołdak ów ma może wkrótce odjechać do Mandżurji, więc chciał pewnie na urzędniku pruskim wypróbować wprawność ręki i bystrość oka swego. Wachmistrz tłomaczył go później tem, że to młody żołnierz, który nie zna jeszcze służby granicznej, no a wreszcie nic się też nie stało, bo przecież ów urzędnik pruski nie został trafiony. Niemcy atoli nie zupełnie zadowoleni są tem wyłomaczeniem i oburzają się na nikczemność moskiewską.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Doniesienia o rzekomem zatrzymaniu się i koncentrowaniu armii rosyjskich na północ od Szantu, były bezpodstawne. Miejscowość Szantu zajęta została, jak donosi marszałek Ojama, przez wojska japońskie już dnia 21 b. m. Z jego raportu dowiadujemy się, że w tym dniu silne oddziały nieprzyjacielskie cofały się w nieladzie w kierunku północno-wschodnim wzdłuż linii kolejowej.

Korespondent Petersburskiej Agencji telegraficznej skarży się na „niewdzięczność ludności chińskiej. Donosi on, że podczas przemarszu wojsk rosyjskich mieszkańcy wsi i miast uciekają lub zamykają się w domach, natomiast Ja-

pończyków witają z radością w uroczystych strojach. Widocznie panowanie Rosyan dotkliwie dało się we znaki biednym Chińczykom.

Do „Daily Chronicle“ telegrafują z Petersburga, że armia generała Liniewicza ma otrzymać posiłki w sile 240 tysięcy ludzi.

Korpus gwardyi wyruszy na pole walki już w najbliższych dniach.

Z Paryża donoszą, że rokowania w sprawie nowej pożyczki rosyjskiej z bankami francuskimi zupełnie się rozbiły.

Spodziewana bitwa morska.

Londyn. Donoszą tu, że w nocy 17-go marca pewien parowiec napotkał na oceanie Indyjskim, w pobliżu Colombo, łódź torpedową, która w znaczniejszym oddaleniu towarzyszyła wielkiej flocie, niewiadomej narodowości. Wiadomość ta wywołała tu niemałe wrażenie. — Ogólnie przepuszczają, że była to flota Roźdiestwieńskiego, zdążająca do Azji wschodniej. Ponieważ i flotę admirała Togo widziano niedawno w pobliżu Singapore, jest rzeczą prawdopodobną, że wkrótce już przyjdzie do wielkiej bitwy morskiej.

Trzecia eskadra rosyjska.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Portu Said: Przybyła tu trzecia bałtycka eskadra i wyjeżdża jutro dalej na południe.

Liczba jeńców rosyjskich.

Londyn. Z Tokio donoszą, że po dokładnym stwierdzeniu, liczba Rosyan wziętych do niewoli przez Japończyków w bitwie pod Mukdenem wynosi 40,000. Jeńcy ci wysłani zostaną na razie do Dalnego, skąd następnie przewiezieni zostaną do Japonii.

Uciekają z Mandżurji.

Londyn. Donoszą tu z Charbina, że rosyjska ludność w największym śpieszchu opuszcza miasto, udając się na północ. Liczne firmy handlowe likwidują swoje interesy.

Dla zbadania stanu armii.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu“ donoszą z Petersburga, że w książkę Mikołaj Mikołajewicz uda się już w najbliższym czasie do Mandżurji na widownię wojny dla zbadania rzeczywistego stanu armii rosyjskiej. Od jego opinii zależeć będzie, czy rząd dalej prowadzić będzie mógł wojnę, czy też rozpocznie rokowania pokojowe.

Car na radzie wojennej.

Londye. Do „Daily Express“ donoszą z Petersburga: We środę odbyła się w Carskiem Siole rada wojenna pod przewodnictwem cara. Wzięli w niej udział ministrowie, wyżsi generałowie i admirałowie. Po omówieniu sytuacji finansowej i wojskowej car oświadczył, że zamierza prowadzić wojnę dalej, aż do pomyślnego końca. Gdy zaś jeden z ministrów ośmielił się zauważyć, że w razie, jeśli armię rosyjską dalsze spotkają klęski, warunki pokojowe będą cięższe i bardziej upokarzające dla Rosyi, car wstał z gniewem, odpowiedział ostro owemu ministrowi i opuścił salę.

Strajki i rozruchy.

Petersburg. Z Bryańska (gub. orelska) donoszą z dnia 23 bm., że w ciągu dni ostatnich wyplacono robotnikom w kopalniach żelaza. Wczoraj około 800 robotników zbliżyło się do miasta z oświadczeniem, że im niesprawiedliwie wyplacono, atoli udało się robotników odprawić.

Koło Kiszyniewa 70 chłopów wpadło do lasu Wassiańskiego, pościłało drzewa i wywiozło 70 fur. Urzędnikom lasowym odgrażano się.

Złagodzenie cenzury.

Petersburg. Na posiedzeniu komisji prasowej, odbytem wczoraj, oświadczyła się większość członków za zniesieniem cenzury prewencyjnej dla wszystkich książek.

Stan oblężenia na Kaukazie.

Tyflis. Ukaz cara potwierdza uchwałę komitetu ministrów o ogłoszeniu stanu oblężenia w gubernii kutajskiej. General ks. Orbeljani otrzymał funkcje generalnego gubernatora.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości literackie.

W Krakowie zaczęto wydawnictwo miesięcznika, poświęconego drukarstwu, litografii, fotografii i galeziom pokrewnym. Miesięcznik nosi tytuł: „Poradnik Graficzny. Zeszyt pierwszy, za styczeń r. b. wyszedł już z pod prasy i przedstawia się bardzo interesująco. Prenumerata roczna tego wydawnictwa wynosić będzie w Królestwie 5 rb. Jako redaktor i wydawca podpisuje pismo p. Władysław Teodorczuk.

Żarty i dowcipy.

W czasie zmian mundurów oficerskich. Przyjaciółka: „Czemuż to koniecznie chcesz oficera? Przecież możesz zrobić inną dobrą partycję.

Dama: „Oficer przynajmniej nie może nic mieć przeciw częściej zmianie mojej toalety, bo sam prawie nie wychodzi od krawca.

Od Redakcyi.

Czytelnikowi w Dębnie. 1000 milionów.

Drugi kwartał

rozpocznie się bardzo ciekawie. Na Dalekim Wschodzie toczy się zaciekła walka, ale nie mniejsza walka, choć bezkrwawa, będzie i w naszym życiu politycznym.

Zaraz na początku kwartału mamy walkę wyborczą. Obrady w parlamencie i sejmie trwać będą dalej. Kogoż nie ciekawia rozprawy naszych ciał prawodawczych, gdzie chodzi o nasz byt. Dziś chyba nie znajdziemy człowieka tak naiwnego, któryby powiedział, że go to nic nie obchodzi. Mamy w rzeszy niemieckiej prawo powszechnego głosowania i powołani jesteśmy do nadawania sami sobie praw.

Chcąc być stale informowany o najważniejszych zajściach, powinien każdy gazetę czytać, a jako Polacy powinniśmy czytać tylko gazetę narodową, jaką jest „Górnoślązak“. Nie umieszczamy w gazecie naszej różnych kaczek, jak to gazety niemieckie robią, ale piszemy zwięźle i tylko to, co nas jako naród najbardziej obchodzi. Zachęcamy więc jeden drugiego do czytania gazet narodowych, gdyż dziś tylko w ten sposób nasz zagrożony byt narodowy obronić zdołamy.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das II. Vierteljahr 1905 die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześcijańska“

für zusammen 1,60 Mk., mit Abtrag 2,02 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

....., den 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wyciąć, wypełnić i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.

Tapioka * Mąka z zielonych ziarn

Hohenlohe^{go}

mąka owsiana dla dzieci.

Szanownych moich czytelników proszę w kole swych znajomych, nowych abonentów mi zjednywać. Każdy, kto mi zjedna nowego czytelnika, otrzyma odemnie ładny podarek.

Jan Bańczyk, Roździeń ul. Hutnicza 12.

Z giełdy pieniężnej.

Austryackie banknoty 100 koron 85,15 m. Ros. banknoty (ruble) 100 rbl. 216,05 m.

Przy zmianie mieszkań

Siedzenia do krzesel 22 fen.
Rosety 7 fen.

Drażki do firanek 48 fen.
Drażki do portyerów 48 fen.

Firanki
Linoleum
Dywany
Dywaniki
Obrusy na stół
Zapas sukna filcowego z haftami

marka	A.	B.	C.	D.	E.	
metr	22	33	48	58	65	do 1,25 mk.
			marka	A.	B.	C.
			metr	66	95	1,25 mk.
marka	A.	B.	C.	D.		
	4,90	7,90	9,85	12,50	do 25,00 mk.	
marka	A.	B.	C.	D.		
sztuka	88	1,35	1,60	1,95	do 3,75 mk.	
					od 1,45 do 12,75 mk.	
					1,95 mk.	

Wieszadła z pięciu hakami 48 fen.
Wycieraczki przed drzwiami 44 fen.

Obrączki do rolosów tuzin 9 fen.
Sznur do rolosów metr 1 fen.

H. Bobreka dom towarowy

Katowice, ul. Poprzeczna 10.

Katowice, ul. Poprzeczna 10.

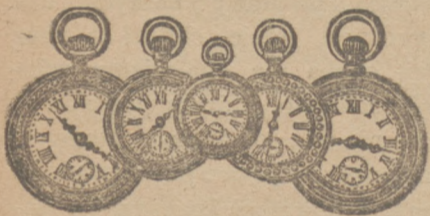
Nowo nadeszły: Wózki dla dzieci.
Wózki sportowe.

Emmerlinga sucharek pożywny dla dzieci od lekarzy gorąco polecany.

Do nabycia w paczkach po 10 sztuk za 10 fen. i po 30 sztuk za 30 fen. w wszystkich składach kolonialnych, drogeryjnych, delikatesów i konsumach.

By osiągnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciążone i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancję. Obawy nie ma żadnej, bo to, co się podobad nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne męskie kluczykowe lub rem., z złotymi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mk.

Zegarki niklowe po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską

czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki

po 25, 30, 50, 85 fenygów, lepsze niklowane po 1,00, 1,25, 1,50, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki 8 karat. (333) stepowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracji bogaty cennik na zegarki, łańcuszki, biżuterię, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka, Görchen, Bz. Posen.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacji każdemu przyjezdnemu
Restauracja czysto polska
Berlin, Holzmarktstr. 11 5 minut od dworca śląskiego.
Kuchnia polska. Antoni Miedziński gospodarz.

PALMIN
najlepsze masło roślinne
Najlepsze do gotowania, smażenia i pieczenia. Oszczędza się 50% naprzec. masła.

Bank ludowy w Raciborzu
ul. Panieńska 9
przyjmuje wkładki - oszczędności zaczynając od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich
4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym
3 1/2% za wypowiedzeniem miesięcznym
3% za wypowiedzeniem trydzielnym;
udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt; godziny kasowe od 8-12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Szanownych Braci Rodaków uwiadomiam uprzejmie, że własnym nakładem wydałem **książeczkę do nabożeństwa** poświęconą czci św. Józefa pod tytułem:
„Chwała św. Józefa“.
Książeczka ułożona jest bardzo treściwie, znajdują się w niej modlitwy poranne, wieczorne, dwa sposoby słuchania Mszy św., modlitwy do Spowiedzi i Komunii św., niespory na cześć św. Józefa, modlitwy, do których Ojcowie święci nadali liczne odpusty, Litanie, Psalmi, Godzinki, piękne rozmyślenia na cały miesiąc marzec, Nowenna, piękne przykłady, pieśni o św. Józefie.
„Chwała św. Józefa“ znajdować się powinna w każdej katolickiej Rodzinie, szczególnie polecam taką członkom Towarzystw robotniczych; pięknym podarkiem i pamiątką jest dla nowożeńców i dzieciak przystępujących do pierwszej Komunii św.
Cena w rozmaitych oprawkach od 1,00 do 5,00 mk. Kto nadesł 1,20 mk. w znaczkach pocztowych, otrzyma taką franko. Przy zamówieniu większej ilości i od-sprzedającym znaczny rabat.
Upraszam Braci Rodaków o poparcie przez liczne zamówienia. Adresować proszę:
Księgarnia „Górnoślązaka“, Katowice OS.

Pierwszy rybnicki interes wysyłkowy śledzi i ryb hurtownie.
Wędzarnia śledzi i zakład marynowania poleca
ładne śledzie wędzone — śledzie pieczone — śledzie zwijane (Rollmops) — wszelkie wędzone ryby morskie — ła kłodzki ser domowy.
Paweł Schmidt
Rybnik, ulica Zorska nr. 7.

Bank ludowy w Rybniku
ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codziennie od 8-12 i od 2-4 wyjąwszy niedziele i święta, udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym wypowiedzeniem.
Od 1-3-go włącznie oblicza się procent za cały miesiąc, od 4-16 włącznie, jeszcze za pół miesiąca.

Do nowych budynków poleca
wszelkie materiały budowlane jak tregry, cement, gips, trzcina, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.
Najtańsze ceny.
S. Wrzesiński dawniej Adolf Jgel
ul. Grundmańska Katowice ul. Grundmańska.

„Domowa szkoła polska“
jest grą dla młodych i starych. Zapytania i odpowiedzi z historii ojczystej i innych dziedzin wiedzy. Gra ta nadaje się bardzo jako podarunek dla dzieci.
Pojedyncza gra w pudełku 1 mk. Od-sprzedającym wysoki rabat.
Kazimierz Rak, Intrigolator, Katowice, Holteistr. 9

Księgarnia „Górnoślązaka“

poleca dzieła pedagogiczne Reuss-nera do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez naucozwoła** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek

Polsko - Niemiecki, kurs wstępny (Elementar) po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I-szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.
Polsko-Francuski, kurs I-szy 3,00 mk., kurs II-gi 8 m.
Gramatyka Polsko-Francuska, 3,00 mk.
Polsko - Angielski, kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.
Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk. kurs II-gi 4,50 mk.
Amerkański przewodnik z rozmówkami angielskimi 1,25 mk.

Ma Pan kaszel?

To niech Pan spróbuje niezró-wnane **cukierki Flucol**. Skutek cudowny. Karton 40 fen. worek 25 fen. do nabycia u
Bytom: W. Staniszewski i A. Wischeropp.
Bogucice: B. Długiewicz.
Gliwice: R. Gleich.
Józefowiec: F. Szymański.
Katowice: E. Schulz.
Król. Huta: Józ. Guss.
Mysłowice: W. Richter.
Racibórz: Apteka pod łabędziem, C. Roederer, L. Gryglewicz.
Rybnik: V. Proske.
Świętochłowice: St. Kowalczyk.
Zaborze: R. Hammer.
Zabrze: L. Danziger, C. Jockel.
Załęże: W. Długiewicz.

Kołowce i wszystkich przy-należności do-szarca tanio
Hans Crome, Einbeck 408.
Pozzuk. zastępców. Katalogi darmo.

Kartofle do jedzenia, słomę prasowaną, długą słomę oraz saradę i łubinę poleca
po cenach umiarkowanych
Dawid Beermann,
Skwierzyna (Schwerin a. d. Warthe).

Portepiany i Harmonia
najnowszej konstrukcyi, nowe i używane, poleca tanio jedyny polski magazyn
A. Drygas,
Poznań, Rycerska 33.
Katalog ilustrowany na życzenie franko.

Pomieszkania
o 4 i 5 pokojach z przynależ-nościami są zaraz do wynajęcia ulica Holteia nr. 7, parter. Tam jest także remiza do wynajęcia.

Polski zakład dentystyczny
Katowice, ul. Holcego nr. 5 p.
W. Skulicz, leczy, plombuje, wprawia i wyrwa zęby bez bólu.

Wszelkie **tablice** z napisami na porcelanie i emalii w każdej wielkości i do każdego celu dostarcza tanio
Józef Schneider
Tillowitz O.-S.

Walenty Bigaj mistrz szewski w Szczakowej wyrabia **buciki** z najlepszych materiałów po cenach bardzo przystępnych.
Proszę mnie jako rodaka popierać przez liczne zamówienia.
Do wynajęcia od 1 kwietnia b. r. jest **piekarnia** z pokojami w bardz. dobr. położeniu. Kat. Pietzka, Zawodzie, ul. Ges. Wilh. 101.

?
Kto chce tanio i dobrze kupować nowe **perze** darte lub niedarte lub także gotowe pierzyny, wsypy i poszwy, niech idzie do największego śląskiego składu pierza **H. Herzberg** w Zaborzu lub niech pisze o próby. Odpłata dozwolona.
Fille w Katowicach u pani Sißmann ulica Fryderykowska u Guss'a, **w Gliwicach** ul. Wilhelmowska 27^L. Jest tam także zakład czyszczenia pierza.